

opusdei.org

"Sprzedając nadzieję, staram się przybliżyć klientów do Boga"

Mimí Inaraja jest supernumerarią Opus Dei i właścicielką kolektury loteryjnej w Madrycie.

16-11-2006

Jak zaczęła Pani tę pracę i na czym polegają Pani codzienne obowiązki?

W wieku 29 lat owdowiałam, mając piątkę dzieci. Najstarsze dziecko miało 7 lat, z najmłodszym byłam w ciąży. Ponieważ renta, którą otrzymywałam, nie wystarczała na utrzymanie dzieci, zwróciłam się z prośbą o pomoc do urzędu, aby przyznali mi taką pracę. Wówczas własne kolektury mogły prowadzić tylko osoby w trudnej sytuacji ekonomicznej i dlatego przyznali mi ją.

Szukałam pracy, która jednocześnie pozwoliłaby mi jednocześnie zachować czas dla dzieci.

Od tamtej pory pracuję sprzedając losy na loterię, w kolekturze, która mieści się na północy Madrytu. Kiedy moje dzieci były małe, moje zadanie polegało przede wszystkim na nadzorowaniu pracy dwóch osób, które zatrudniałam. Z biegiem czasu, gdy dzieci powoli dorastały, mogłam poświęcać się bardziej mojej pracy.

Teraz pracuję z jedną z moich córek, Cristiną, i z dwoma innymi osobami.

Nasz dzień jest długi. Kolektura jest otwarta do ósmej wieczorem, co wymaga dużego zaangażowania z mojej strony. Ale dzięki temu znam osobiście 90% klientów z tej dzielnicy i kiedy "sprzedaję im nadzieję" albo życzę im wysokiej wygranej, modlę się również za nich zza okienka.

Odkrycie mojego powołania

Od dzieciństwa żyłam po chrześcijańsku, chodziłam na Mszę, spowiadałam się, odmawiałam Różaniec... Poznałam Opus Dei w wieku 17 lat w Valladolid i od tego czasu jestem w kontakcie z Dziełem. Po wyjściu za mąż mieszkałam m.in. w Palma de Mallorca i ponieważ zawsze spowiadałam się u księdza z Opus Dei, poszłam do kurii spytać się, gdzie mogłabym jakiegoś znaleźć. Dzięki ich pomocy nie straciłam kontaktu z Dziełem.

Kiedy byliśmy na Mallorce, mój mąż zginął w wypadku lotniczym. Wtedy zdecydowałam się wrócić z dziećmi do Madrytu i ujrzałam, czego chce Bóg ode mnie: żebym była w domu, z moją rodziną, i żeby uczyła się doceniać wartość cierpienia.

Chcę podkreślić, jak bardzo Dzieło pomogło mi w wychowaniu dzieci. Szczególnie pomocne są w tej pracy kluby rodzinne zakładane przez rodziców, którym zależy na zorganizowaniu zajęć dzieci w wolnym czasie.

Od samego początku byłam świadoma dużego znaczenia takiej formacji dla moich dzieci oraz konieczności przekazania im wiary jako czegoś żywego, nie tylko teoretycznego, ale czegoś, co musi się dać odczuć każdego dnia.

Opus Dei pomaga pani w pracy?

Oczywiście. Powołanie do Opus Dei i formacja, jaką otrzymuję, nauczyły mnie starać się wykonywać moją pracę dobrze, cieszyć się z tego co mam, pamiętać o znaczeniu małych rzeczy i żyć oddaną Bogu.

Nauczyłam się kochać ludzi i ofiarować moje zmęczenie. Staram się służyć innym tam, gdzie jestem. Jedną z rzeczy, które najbardziej mi pomogły w Opus Dei, to widzieć pozytywną stronę rzeczy, być zadowoloną i w dobrym humorze, wkładać ambicje w to, co robię.

Mam obrazek Św. Josemaríi na drzwiach jednej z szafek. Niektórzy klienci pytają mnie o niego i opowiadają mi o swoim życiu. Kilka razy byłam zaskoczona widząc, jak ludzie zbliżyli się do Boga dzięki modlitwie do tego świętego. Staram się wykorzystać takie okazje, aby mówić im o Bogu oraz opowiadam im o moim życiu.

Podczas tych 30 lat zyskałam nie tylko klientów, ale i wielu przyjaciół, którym staram się pomóc. Oni wiedzą, że mogą liczyć na moje wsparcie.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/sprzedajac-nadzieje-staram-sie-przyblizyc-klientow-do-boga/>
(22-02-2026)